

MARIA TOMCZAK
Poznań

NIEMCY WOBEC TERRORYZMU Z ZEWNĄTRZ

Od lat 60. ubiegłego wieku ważnym uczestnikiem stosunków międzynarodowych stały się ugrupowania terrorystyczne, walczące o rozmaite cele. Po zakończeniu zimnej wojny ten element międzynarodowego układu sił uległ jeszcze wzmocnieniu, przede wszystkim za sprawą fanatyków islamskich. Sprawilo to, że zdolność i gotowość do walki z międzynarodowym terroryzmem stała się ważnym kryterium oceny znaczenia i siły poszczególnych państw. Dotyczy to także Niemiec, których dość dwuznaczne stanowisko w tej kwestii budzić musi poważne wątpliwości.

Terroryzm polityczny nie jest dla Niemiec zjawiskiem nowym. Kraj ten zmagal się już z wieloma akcjami o charakterze wewnętrznym, zarówno lewicowymi, jak i prawicowymi. Stał się też w drugiej połowie XX w. obiektem ataków organizowanych z zewnątrz: przez ruch palestyński oraz radykalne organizacje kurdyjskie, zwłaszcza Partię Pracujących Kurdystanu, próbującą przenieść na grunt niemiecki konflikty toczące się na terytorium Turcji. Od początku XXI w. RFN, tak jak wszystkie kraje Zachodu, była również celem działań ze strony terrorystycznych ugrupowań islamistycznych. Ich podstawą stała się przynależność Niemiec do Zachodu, a z czasem także włączenie RFN w międzynarodową „wojnę z terroryzmem”.

Terroryzm zewnętrzny, choć uciążliwy, w XX w. dotyczył Niemiec jedynie pośrednio. Nie były one w żadnym razie głównym celem ataku. Stanowiły raczej cel zastępczy, często w znacznej mierze przypadkowy. Ich terytorium wykorzystywane było do dokonywania zamachów, stanowiło też zaplecze logistyczne. Sytuacja ta uległa pewnej zmianie po ogłoszeniu „wojny z terroryzmem” i wysłaniu wojsk niemieckich do Afganistanu: Niemcy zostały bezpośrednio uwikłane w konflikt, pozostając jednak nadal drugoplanowym obiektem zamachów.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie niemieckich zmagających z terroryzmem zewnętrznym. Na ile poważne było zagrożenie? Jak w tej sprawie postępowano? Czy istniał jakiś stały schemat działania, czy też raczej mieliśmy do czynienia z improwizacją, doraźnym dostosowywaniem środków do pojawiających się zagrożeń? Czy i w jakim stopniu podejmowane działania były skuteczne?

PALESTYŃCZYCY

Za pierwszy przejaw terroryzmu zewnętrznego na terytorium Niemiec uznać należy krwawy zamach dokonany 5 września 1972 r., podczas igrzysk olimpijskich w Monachium przez palestyński Czarny Wrzesień. Celem tej organizacji, której nazwa odwołuje się do krwawo stłumionego powstania Palestyńczyków przeciwko królowi Jordanii w 1970 r., było – podobnie jak innych grup palestyńskich – zniszczenie Izraela i utworzenie państwa palestyńskiego. Liczbę jego członków szacowano w 1972 r. na 300-500 osób¹. Grupa ta działała w pewnym rozproszeniu, podobnie jak cały ruch palestyński po wypędzeniu z Jordanii. Jej polem działania był nie tylko bliski Wschód, ale także Europa, Afryka Północna i Stany Zjednoczone. Zamachy Czarnego Września były dobrze przygotowane, a bojownicy nieźle obeznani z sytuacją i tradycjami panującymi w krajach, w których przeprowadzali akty terroru. Dość powiedzieć, że przywódca ataku dokonanego w Monachium studiował w Niemczech.

Zamach ten nie dotyczył właściwie Niemiec. Miał miejsce w Monachium w gruncie rzeczy tylko dlatego, że to w tym właśnie mieście odbywały się igrzyska olimpijskie, stanowiące idealne tło dla działań terrorystycznych. Pewne znaczenie miały też kontakty nawiązane przez skrajnie lewicową niemiecką grupę terrorystyczną Frakcję Czerwonej Armii z radykalnym ruchem palestyńskim.

Okrucieństwo terrorystów zaszokowało nie tylko Niemców, ale cały świat zachodni. Scenariusz zamachu bardzo zdecydowanie odbiegał od tego, z czym miała dotąd do czynienia niemiecka policja. Nad ranem ośmiu terrorystów palestyńskich wdarło się do sypialni zajmowanych przez izraelskich sportowców. Dwóch z nich zginęło, dziewięciu wzięto jako zakładników. Terrorysty zażądali uwolnienia 236 Palestyńczyków uwięzionych i przetrzymywanych w Izraelu oraz 5 terrorystów przebywających w niemieckich więzieniach. Rokowania z niemiecką policją trwały bardzo długo i zakończyły się pozornym porozumieniem. Terrorysty i zakładnicy zostali przetransportowani helikopterami z wioski olimpijskiej na lotnisko wojskowe Fürstenfeldbeck, skąd mieli odlecieć do Egiptu i gdzie czekał na nich gotowy do odlotu Boeing 727 *Lufthansy*. Dwaj terrorysty wysiedli z helikoptera, by przeprowadzić inspekcję pustego samolotu. Gdy wracali do helikopterów, policjanci snajperzy otworzyli do nich ogień. Rozpoczęła się wymiana ognia, podczas której jeden z terrorystów wrzucił granat do helikoptera, inny zastrzelił związanych zakładników. Pięciu zamachowców zostało zastrzelonych, trzech aresztowano. Zginęli wszyscy zakładnicy.

Akcja była kompromitacją niemieckiej policji. Jak to ujęli niemieccy badacze terroryzmu: „Wszystko, co mogło się nie udać na lotnisku w Fürstenberg, nie udało się. Przeciwno ośmiu terrorystom było tylko pięciu policyjnych strzelców. Strzelali

¹ W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm*, Warszawa 2009, s. 48.

oni tak źle, że żołnierze w więzy, którzy tylko się przypatrywali, bali się o swoje życie. Posiłki nadeszły, gdy już było po wszystkim”².

Ponieważ zamach odbywał się podczas olimpiady i był na żywo relacjonowany w mediach, dyletantyzm niemieckiej policji szeroko komentowano nie tylko w RFN. Dość powszechnie wskazywano, że tego typu akcje powinni prowadzić profesjonalści. Ważnym efektem tego zamachu było utworzenie specjalnego oddziału do walki z terroryzmem. Grupa GSG 9, jako jednostka specjalna straży granicznej, powstała z inicjatywy ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Hansa-Dietricha Genschera w październiku 1972 r.

Zamach ten pokazał po raz pierwszy, jak wielką rolę wspierającą skuteczność ataku terrorystycznego mogą odgrywać media, a zwłaszcza telewizja przekazująca obrazy „na żywo”. To przekaz telewizyjny sprawił, że akcja ta, mimo że wzbudziła powszechne potępienie, okazała się jednak w ostatecznym rozrachunku sukcesem terrorystów. W dobie przekazu telewizyjnego nie liczy się bowiem skuteczność, rozumiana jako osiąganie przez sprawców zamierzonych celów politycznych czy kryminalnych, ale widowiskowość zamachu³. Dostrzeżono też jak korzystne z punktu widzenia zamachowców może być uderzenie dokonane w jedno ze społeczeństw wysoko uprzemysłowionych. W badaniach nad terroryzmem pojawiło się nawet pojęcie „narody elitarne”, odnoszące się do tych nacji, których zaatakowanie wywoływało największy efekt medialny⁴. Niemcy zachodni, żyjący w kraju zamożnym i wysoko uprzemysłowionym, niewątpliwie należeli do tej grupy narodów.

W tym samym miesiącu miała miejsce jeszcze jedna akcja palestyńska skierowana przeciwko RFN. Porwano mianowicie samolot *Lufthansy* lecący z Bejrutu do Frankfurtu n.M. Porywacze zażądali uwolnienia pozostałych przy życiu terrorystów uczestniczących w akcji monachijskiej. Żądanie to zostało spełnione nieomal natychmiast. Taka postawa rządu federalnego zrodziła liczne spekulacje. W niemieckich mediach pojawiły się głosy wskazujące, że być może to porwanie było częścią jakiejś większej umowy między rządem RFN a ruchem palestyńskim. Urowadzenie samolotu mogło być w takim przypadku sfingowane, zorganizowane po to tylko, by dać rządowi RFN pretekst do oddania więźniów, w zamian za co ruch palestyński miałby nie przeprowadzać kolejnych akcji na terytorium Niemiec⁵. Nie wiadomo, na ile te oparte na spekulacjach doniesienia były prawdziwe, nie ulega jednak wątpliwości, że były wysoce prawdopodobne. Dalsze wydarzenia potwierdziły, że unikanie zagrożenia, niedawanie pretekstu do ataku, a jednocześnie zachowywanie za wszelką cenę twarzy na arenie międzynarodowej, to najważniejsze elementy niemieckiej walki z terroryzmem zewnętrznym.

² W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm...*, s. 50.

³ Zob. M. Tomczak, *Ewolucja terroryzmu. Sprawy – metody – finanse*, Poznań 2010, s. 217.

⁴ *Ibidem*.

⁵ W. Dietl, K. Hirschmann, R. Tophoven, *Terroryzm...*, s. 50.

Strategia ta nie uchroniła Niemiec przed dalszymi działaniami ze strony terrorystów palestyńskich. W 1977 r., w momencie apogeum fali przemocy terrorystycznej, doszło raz jeszcze do porwania samolotu *Lufthansy*, lecącego z Majorki. Porwania samolotu z 86 pasażerami na pokładzie dokonali w dniu 13 października 1977 r. na zlecenie przywództwa lewackiej Frakcji Czerwonej Armii (*RAF*) terroryści palestyńscy. Akcja ta miała zwiększyć presję wywieraną na rząd RFN, zmuszając go do uwolnienia więzionych przywódców grupy. Celem dodatkowym było wymuszenie na rządzie izraelskim zwolnienia przetrzymywanych terrorystów palestyńskich. Samolot najpierw wylądował w Adenie w Jemenie, gdzie terroryści zastrzelili pilota Jürgena Schumanna, a następnie udał się do Somalii. 17 października samolot został odbity na lotnisku w Mogadiszu, a pasażerowie i załoga uwolnieni przez niemiecką grupę antyterrorystyczną GSG 9. Była to pierwsza poważna akcja tej grupy. Zakończyła ona działania palestyńskie na terytorium RFN.

KURDOWIE

Terroryzm kurdyjski pojawił się w Niemczech po zjednoczeniu, w latach 90. XX w. Jego sprawcami byli sprowadzani do pracy w RFN cudzoziemscy robotnicy z Turcji, wywodzący się spośród prześladowanej mniejszości kurdyjskiej. Niemcy stanowiły dla nich nie tylko oazę dobrobytu, ale także bezpieczne miejsce azylu. Problemy zaczęły się, kiedy radykalna nacjonalistyczno-lewicowa Partia Pracujących Kurdystanu (*PKK*), dzięki zamieszkującym w Niemczech licznym członkom i sympatykom, zaczęła przenosić na grunt niemiecki konflikt między Kurdami i rządem tureckim.

Partia Pracujących Kurdystanu została założona przez Abdullaha Öcalana pod koniec 1978 r. Walkę, najpierw o autonomię, a potem o niepodległość Kurdystanu, rozpoczęła dopiero dziesięć lat później. Jej celem stało się utworzenie niepodległego, socjalistycznego państwa kurdyjskiego, obejmującego tereny zamieszkiwane przez ludność kurdyjską i należące obecnie do Turcji, Iraku, Syrii oraz Iranu. Początkowo działania terrorystyczne podejmowane były na terytorium Turcji. Odpowiedź rządu tureckiego była bardzo zdecydowana. Jednostki specjalne wkraczające na terytoria kurdyjskie siały śmierć i spustoszenie. Na porządku dziennym były tortury, stosowane nie tylko wobec osób podejrzewanych o terroryzm, ale także wobec niezaangażowanych w walkę cywilów.

Od początku lat 90. *PKK* próbowała doprowadzić do zawieszenia broni. Propozycja została jednak odrzucona przez władze tureckie, a starcia między *PKK* i oddziałami rządowymi trwały. W 1993 r. grupa zaatakowała także cele w Europie Zachodniej⁶, w tym zwłaszcza w Republice Federalnej Niemiec. Chodziło przede

⁶ Na temat *PKK* zob. P. Ebbig, R. Fiedler, A. Wejkszner, S. Wojciechowski, *Leksykon współczesnych organizacji terrorystycznych*, Poznań 2007, s. 105-107.

wszystkim o rozpropagowanie w ten sposób kwestii kurdyjskiej, uświadomienie zachodniej opinii publicznej istnienia problemu prześladowań ludności kurdyjskiej zamieszkałej w Turcji.

Na wybór Niemiec, jako miejsca prowadzenia walki, wpłynęły różne czynniki. Jednym z nich była duża liczba mieszkających w RFN Kurdów; zgodnie z danymi Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji w połowie lat 90. w RFN żyło ich od 450 tys. do pół miliona⁷. Czynnikiem drugim był wydany w listopadzie 1993 r. przez władze niemieckie zakaz działania PKK. Ponieważ partia ta była dla wielu Kurdów, także tych, którzy nie akceptowali stosowanych przez nią metod, czymś w rodzaju namiastki własnego państwa, działanie to doprowadziło do utożsamienia Niemiec z wrogą wobec Kurdów Turcją i wpłynęło na radykalizację postaw. Nie bez znaczenia było też i to, że Niemcy dostarczały Turcji broni, która, przynajmniej teoretycznie, mogła być wykorzystywana w pacyfikowaniu ludności kurdyjskiej.

Pierwsze ataki terrorystyczne miały miejsce 24 lipca 1993 r. Członkowie PKK zajęli konsulat turecki w Monachium i wzięli 23 zakładników. Jednocześnie na całym obszarze RFN (i w wielu innych miejscach w Europie) odbyły się mniejsze akcje, wymierzone w tureckie przedstawicielstwa, linie lotnicze, biura podróży, banki. Dochodziło do blokowania autostrad płonącymi oponami, podpaleń, napałów i bijatyk z policją. Były też przypadki samopodpaleń. Przemocy towarzyszyło żądanie, aby rząd federalny wydał oświadczenie, w którym wsparłby tzw. sprawę kurdyjską, czyli pomysł utworzenia niepodległego Kurdystanu⁸.

Przeprowadzenie zmasowanej akcji na terenie Niemiec uznane zostało za kolejną kompromitację niemieckich służb bezpieczeństwa. Doszło do niej mimo ostrzeżeń ze strony Federalnego Urzędu Kryminalnego i Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji, alarmującego od 1992 r. o wzroście zagrożenia ze strony PKK. Również publikowane w Niemczech wywiady z członkami PKK, w tym z przywódcą grupy Abdullahem Öcalanem, pokazywały wyraźnie, że Kurdowie zamierzali poszerzyć obszar swego działania, ponieważ coraz trudniej było im funkcjonować w Turcji, prowadzącej bezwzględną walkę z narodem kurdyjskim⁹.

Tymczasem bojownicy kurdyjscy nadal mogli się swobodnie przemieszczać po Niemczech, wspierani przez żyjących w RFN kurdyjskich rodaków, od których otrzymywali, w formie datków, pieniądze na „walkę o wolność”. Uzyskiwane w ten sposób kwoty policja niemiecka szacowała na miliony marek¹⁰. Przebieg wydarzeń ujawnił nieprzygotowanie niemieckich służb bezpieczeństwa do zwalczania wyzwań tego typu. Policja zawodziła także w obliczu konkretnych zagrożeń. I tak

⁷ Za: G. Gürbey, *Von der Konfrontation zum Dialog. Perspektiven des Zusammenlebens von Kurden, Türken und Deutschen*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 43, November 1998, s. 1362.

⁸ „Focus” Magazin, nr 26/1993.

⁹ Ç. Akkaya, *Türken und Kurden in Deutschland*, „Blätter für deutsche und internationale Politik” 40, September 1995, s. 1046.

¹⁰ Zob. „Focus” nr 12/1993.

czterej policjanci ochraniający konsulat turecki w Monachium nie byli w stanie uporać się z napastnikami, a wezwane przez nich odwoły przybyły dopiero po półtorej godziny¹¹.

Wprowadzone środki antyterrorystyczne i mobilizacja sił bezpieczeństwa doprowadziły do tymczasowego uspokojenia sytuacji. Jej ponowne zaostrenie nastąpiło na przełomie 1998 i 1999 r. i wiązało się z wydarzeniami w niewielkim tylko stopniu związanymi z Niemcami. Najpierw przywódca PKK Abdullah Öcalan musiał opuścić Syrię, gdzie się ukrywał. Uciekł najpierw do Rosji, a potem dalej, na zachód Europy. We Włoszech, gdzie zabiegał o azyl, został aresztowany na podstawie niemieckiego listu gończego. Jednak rząd SPD-Zieloni zrezygnował z żądania ekstradycji w obawie przed protestami ludności kurdyjskiej, które mogłyby doprowadzić do walk między przebywającymi w Niemczech imigrantami kurdyjskimi i tureckimi. Cem Özdemir, wówczas poseł partii Zielonych, z pochodzenia Turek, w wywiadzie dla tygodnika „Focus” mówił otwarcie, że na decyzji w tej sprawie zaważyły względy wewnątrzpolityczne: „Chcemy zapobiec samospaleniom Kurdów u nas, blokadom autostrad, zemście na tureckich współobywatelach. Nastroje są podgrzane, doszłoby także w Niemczech do wojny między Turkami i Kurdami”¹². Oficjalne wyjaśnienie w tej sprawie wskazywało dość ogólnikowo na możliwość „poważnych następstw dla Republiki Federalnej Niemiec”¹³ i na chęć ich uniknięcia.

Po uwolnieniu z włoskiego aresztu w połowie grudnia 1998 r., Öcalan udał się do Kenii. Tam, po wyjściu z ambasady greckiej, został aresztowany w wyniku wspólnej akcji tajnych służb amerykańskich, tureckich i izraelskich, a następnie przewieziony do Turcji. Aresztowanie nastąpiło 15 lutego 1999 r. i przyczyniło się do wywołania zamieszek ludności kurdyjskiej w całej Europie Zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech. Kurdowie zaatakowali ambasady Grecji i Kenii, podjęli też próbę wtargnięcia do konsulatu generalnego Izraela w Berlinie, którego ochrona zastrzeliła trzech napastników. Brano zakładników oraz niszczone tureckie sklepy i domy. Pojawiły się też pogrożki pod adresem Niemców, zwłaszcza sugestie, że lepiej będzie nie wyjeżdżać na wakacje, gdyż PKK może organizować zamachy w miejscowościach wypoczynkowych. Rzecznicy ugrupowania odradzali zwłaszcza podróże do Turcji.

Prawicowa opozycja uznała wówczas, że zmasowane akcje kurdyjskie zostały niejako sprowokowane przez oportunistyczną postawę rządu. Podkreślano, że nie można pokazywać, iż władze boją się bojowników kurdyjskich i że zamiast rezygnować z ekstradycji Öcalana, trzeba było udowodnić, że Niemcy nie będą tolerować przenoszenia na swoje terytorium toczących się w Turcji konfliktów.

¹¹ „Focus” Magazin, nr 26/1993.

¹² „Focus” nr 49/1998.

¹³ Za: R. Scholzen, *Der Fall Öcalan: In Grundfragen der inneren Sicherheit verläßt Schröder die Linien der alten Bundesregierung*, „Die politische Meinung” 44 (Mai 1999) 354, s. 19.

Twardość i zdecydowanie miały też zapobiec temu, by bojownicy kurdyjscy uczynili z Niemiec swoją bazę wypadową¹⁴.

Na szczęście dalszy bieg wypadków nie potwierdził tych obaw. Aresztowany i oskarżony o zdradę stanu Öcalan, by uniknąć kary śmierci, zaapelował do swoich zwolenników o rezygnację z przemocy. Zadeklarował też lojalność wobec Turcji. Doprowadziło to do ogłoszenia przez *PKK* zawieszenia broni i zaprzestania działań, także na terytorium RFN.

Oslabienie *PKK* nie spowodowało jednak do całkowitego zaniku przemocy w stosunkach między przebywającymi na terytorium Niemiec Kurdami i Turkami. Wiele wydaje się jednak przemawiać za tezą, że niemieckie służby starały się w miarę możliwości ignorować to zjawisko. Doprowadziło to pod koniec 2011 r. do kolejnej kompromitacji. Ujawniona dość przypadkowo niemiecka organizacja skrajnej prawicy przyznała się do popełnienia w ciągu kilku lat 10 zabójstw, które policja skłonna była wcześniej przypisywać właśnie porachunkom między przebywającymi w Niemczech Kurdami i Turkami. Najwyraźniej śledztwa w tych sprawach prowadzone były niezbyt starannie, zapewne przy założeniu, że nie jest to w gruncie rzeczy problem niemiecki.

AL-KAIDA I TERRORYZM GLOBALNY

Dotychczasowe doświadczenia z terroryzmem zewnętrznym sprawiały, że większość Niemców nie traktowała tego zjawiska jako realnego zagrożenia dla siebie i swojego kraju. Jego ofiarami byli bowiem dotąd w zdecydowanej mierze nie Niemcy, ale przebywający w RFN cudzoziemcy. Postawy tej nie zmieniła także wymierzona w Zachód działalność Al-Kaidy, globalnego ugrupowania islamskiego, skierowanego przede wszystkim przeciwko Stanom Zjednoczonym i Izraelowi. W latach 90. XX w. grupa ta zorganizowała wiele spektakularnych ataków w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Jej morderczy profesjonalizm potwierdziły dobitnie ataki z 11 września 2001 r. na terytorium USA, wymierzone w *World Trade Center* i *Pentagon*, których efektem były straty materialne oraz śmierć około 3 tys. ludzi.

Mimo wstrząsu, jaki w całym świecie wywołały wydarzenia z 11 września, Niemcy nadal nie byli gotowi uznać zagrożenia ze strony globalnego terroryzmu za własne. Nie zmieniło tego ujawnienie faktu, że znaczna część zamachów na Nowy Jork i Waszyngton została przygotowana w Hamburgu przez studiujących tam członków Al-Kaidy i że wśród wykonawców byli pozornie zasymilowani, niebudzący podejrzeń studenci od lat mieszkający w Niemczech. Niemcy uznali dość powszechnie, że ich kraj stanowi co najwyżej zaplecze dla działalności terrorystycznej, nie stanie się jednak w żadnym razie kolejnym obiektem ataku.

¹⁴ *Ibidem*, s. 20-22.

Również władze usiłowały za wszelką cenę utrzymać spokój. Ogłaszano zatem, że zagrożenie jest *abstrakt hoch*, co miało znaczyć, że wprawdzie trzeba się liczyć z możliwością ataków terrorystycznych także na obszarze RFN, jednak nie wiadomo o żadnych konkretnych działaniach w tym zakresie.

Postawy tej nie zmieniły w zasadniczy sposób ani zamachy w Madrycie i Londynie, ani nawet poważne sygnały, świadczące o tym, że również RFN może stać się obiektem ataku. Takimi sygnałami były zarówno informacje o zwiększonej aktywności niemieckich muzułmanów, jak i wykrywane oraz udaremniane przez niemieckie służby próby przygotowania zamachów terrorystycznych. Przeciwnie, nieudane zamachy utwierdzały w przekonaniu o sprawności niemieckich służb antyterrorystycznych i upewniały, że nic złego stać się nie może. Pierwszy taki przypadek miał miejsce w 2002 r., kiedy ugrupowanie terrorystyczne planowało ataki na obiekty żydowskie w Berlinie i Zagłębiu Ruhry. Zamiar ten został w porę odkryty i udaremniony. W 2004 r. grupa Irakijczyków zamierzała zamordować tymczasowego premiera tego kraju Jjada Alawiego, podczas jego wizyty w Berlinie. I tym razem niemieckie służby antyterrorystyczne stanęły na wysokości zadania.

Większego wrażenia nie wywoływały też uprowadzenia niemieckich cywili, przebywających w ogarniętych wojną krajach muzułmańskich. W listopadzie 2005 r. w Iraku ofiarą porwania padła Suzanne Osthoff. W styczniu 2006 r., również w Iraku uprowadzono dwóch inżynierów: Rene Bräunlicha i Thomasa Nitschkego. W jednym i drugim przypadku nie udało się ustalić ani motywów, ani też zamiarów sprawców. Nie ulega jednak wątpliwości, że dla poparcia swych żądań porywacze posługiwali się symbolami islamskimi. W obu przypadkach zażądali od rządu federalnego natychmiastowego zaprzestania wsparcia rządu irakijskiego. Ten sam wzorec działania powtarzał się też później. W lutym 2007 r. w Afganistanie porwano Niemkę i jej syna. Warunkiem wypuszczenia miało być całkowite wycofanie oddziałów niemieckich z Afganistanu¹⁵.

Do pewnego zachwiania poczucia bezpieczeństwa przyczyniły się zamachy z 2006 r. na niemieckie pociągi regionalne. W dniu 31 lipca dwóch Libańczyków podłożyło ładunki umieszczone w walizkach w dwóch pociągach regionalnych. Jeden z nich jechał z Akwizgranu do Hamm, drugi z Mönchengladbach do Koblencki. Zamach nie udał się nie dlatego, że został na czas wykryty i udaremniony, ale ze względu na popełniony przez zamachowców błąd techniczny. Sprawcy zostali wprawdzie ujęci, jednak pozostało przekonanie, że tym razem niewiele brakowało, by rzeczywiście doszło do tragedii. Przekonanie to nie utrzymało się jednak długo i już wkrótce powróciła dawna pewność siebie.

Do zmiany nastrojów społecznych nie doszło także w 2009 r., kiedy w Internecie zaczęły pojawiać się filmy wideo, zawierające wyraźne groźby pod adresem Niemiec. Pierwszy taki film umieszczono w sieci w styczniu, drugi w lutym, następne trzy pojawiły się jesienią, tuż przed wyborami parlamentarnymi. W czte-

¹⁵ A. Beyer, *Selbstmordanschläge als terroristisches Mittel*, „Jahrbuch Terrorismus” 2007, s. 170.

rech filmach wystąpił Niemiec pochodzenia marokańskiego Bekkay Harrach, w jednym Ajman Az Zawahiri, jeden z przywódców Al-Kaidy. Wszystkie nagrania odnosiły się do obecności wojsk niemieckich w Afganistanie. O ile dwa pierwsze były mało konkretne i mogły zostać odebrane jako próba przekonania Niemców o potrzebie wycofania wojsk, o tyle dalsze, umieszczone w sieci tuż przed wyborami, przybrały formę ultimatum. Mowa była o konieczności wyjścia niemieckich oddziałów z Afganistanu i o tym, że naród niemiecki powinien dokonać takiego wyboru, który zadecydowałby o zwrocie w polityce zagranicznej. Jeśli tak by się nie stało, w ciągu dwóch tygodni od momentu wyborów Niemcom grozić miało „przykre przebudzenie”¹⁶. Groźbie tej towarzyszył apel do niemieckich muzyków, aby w ciągu dwóch tygodni po wyborach trzymali się z daleka od wszystkich miejsc publicznych. Mieli też specjalną troską otoczyć swe dzieci¹⁷.

Nagrania te były próbą wpłynięcia na wynik demokratycznych wyborów. Terroryści usiłowali zastraszyć Niemców i zadecydować o kształcie nowego niemieckiego rządu. Widać to było wyraźnie zwłaszcza w nagraniu z udziałem Az Zawahiriego, gdzie pojawiły się oskarżenia pod adresem niemieckiej kanclerz Angeli Merkel. Film sugerował, że wprowadza ona w błąd niemiecką opinię publiczną w sprawie Afganistanu. Zarazem podkreślano wyraźnie, że największymi wrogami islamistów są partie konserwatywne, wśród których wymieniono niemiecką CDU. Pozytywnie oceniano natomiast byłego kanclerza Gerharda Schrödera, który sprzeciwił się wysłaniu wojsk niemieckich do Iraku¹⁸. Wbrew rachubom islamistów działania te nie przyczyniły się ani do zmiany wyniku wyborów, ani też do wywołania paniki.

Wielkiego poruszenia w Niemczech nie wywołały także pojawiające się w 2010 r. ostrzeżenia przed poważnym atakiem terrorystycznym, jaki może mieć miejsce w którymś z ważnych krajów Europy Zachodniej. Nawet kiedy pod koniec roku miejsce ewentualnego zamachu ograniczono już tylko do dwóch krajów: Wielkiej Brytanii i Niemiec, i pojawiła się konkretna data: 22 grudnia, Niemcy zachowali daleko idący spokój. Wzmocniono tylko środki bezpieczeństwa na lotniskach, dworcach i obiektach uznanych za szczególnie zagrożone, w tym na popularnych w Niemczech jarmarkach bożonarodzeniowych i w innych miejscach przyciągających przed świętami tłumy ludzi.

Niemcy toczyli walkę z terroryzmem islamskim wewnątrz kraju i na arenie międzynarodowej. Wewnętrznie skupiono się przede wszystkim na doskonaleniu prawa i tworzeniu instytucji zajmujących się zwalczaniem terroryzmu. Działanie zewnętrzne polegało na udziale w „wojnie z terroryzmem” i – przynajmniej początkowo – na podejmowaniu inicjatyw dyplomatycznych. Najważniejszą z nich było zorganizowanie po zakończeniu działań bojowych, w dniach od 25 listopada do

¹⁶ Zob. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 18.09.2009.

¹⁷ „Bildzeitung” z 23.09.2009.

¹⁸ „Süddeutsche Zeitung” z 24.09.2009.

2 grudnia 2001 r. na Petersbergu koło Bonn, pierwszej międzynarodowej konferencji w sprawie stabilizacji Afganistanu. Spotkanie to, w którym uczestniczyli przedstawiciele różnych afgańskich ugrupowań i nurtów politycznych, przyczyniło się do wyłonienia tymczasowych władz tego kraju. Jego największym osiągnięciem było zawarcie Umowy na temat prowizorycznych uregulowań w Afganistanie na czas do odbudowy trwałych instytucji rządowych. Spotkanie zostało uznane za wielki sukces RFN i ministra Fischera, gdyż wzmocniło, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej, wizerunek Niemiec jako państwa przedkładającego wprawdzie działania polityczne nad militarne, ale mimo to aktywnie zaangażowanego w walkę z terroryzmem.

O dawaniu pierwszeństwa działaniom politycznym świadczyła też – nieco paradoksalnie – misja afgańska *Bundeswehry*. Składała się ona z dwóch komponentów: oddziałów biorących bezpośredni udział w dowodzonej przez Amerykanów *Operation Enduring Freedom (OEF)* oraz dalece liczniejszego, wojskowo-cywilnego kontyngentu uczestniczącego w *International Security Assistance Force (ISAF)*. *OEF* było misją *stricto* wojskową. Udział w niej Niemców był nader skromny i ograniczył się *de facto* do 100 żołnierzy z Oddziału Sił Specjalnych (*Kommando Spezialkräfte*). Znacznie większą rolę Niemcy odegrali w ramach sił *ISAF*, działających pod przywództwem *NATO* i mających na celu stabilizowanie i odbudowę Afganistanu. Do ich zadań należało m.in. ochranianie działań cywilnych zmierzających do odbudowy kraju, podejmowanie działań pomocowych mających na celu polepszenie warunków bytowych ludności (np. budowa studni), wspomaganie reformy afgańskiego sektora bezpieczeństwa (np. szkolenie policjantów). Zadaniem *ISAF* było także zwalczanie sił radykalnych i destabilizujących, takich jak oddziały talibów¹⁹.

Od początku zakładano, że niemiecka obecność w Afganistanie będzie miała bardziej charakter polityczny niż militarny. Sprawilo to, że żołnierze zostali słabo wyposażeni. Fachowcy wskazywali, że uzbrojenie żołnierzy *Bundeswehry* było w wielu przypadkach przestarzałe; nie odpowiadało też warunkom panującym pod Hindukuszem. Braki w nowoczesnym wyposażeniu sprawiały, że wojsko niemieckie we wszystkich prawie dziedzinach, a więc w zakresie komunikacji, dowodzenia, broni precyzyjnych itp., pozostawało w tyle za żołnierzami z państw o porównywalnym z Niemcami potencjale²⁰.

Sytuację utrudniały dodatkowo ograniczenia nałożone na żołnierzy niemieckich przez rząd i parlament. Kontyngent *ISAF* uznany został mianowicie przez władze niemieckie za pokojowy, nieprowadzący zasadniczo działań bojowych. Ograniczenia dotyczyły różnych kwestii i miały w założeniu służyć minimalizowaniu ryzyka dla niemieckich żołnierzy. Jedno z nich stanowiło, że obszarem działania kontyn-

¹⁹ K. Eichhorst, H. Ahlers, F. Grubitzsch, *Der Afghanistaneinsatz der Bundeswehr*, „Jahrbuch Terrorismus”, 2007-2008, s. 171-173.

²⁰ Za: M. Rühle, *Afghanistan, Deutschland und die NATO*, S+F 1,200, s. 5.

gentu niemieckiego mogą być jedynie terytoria położone w północnej części Afganistanu i Kabul. Aby wysłać żołnierzy działających z mandatem *ISAF* na południe kraju, trzeba było uzyskać specjalne pozwolenie. Trwało to z reguły dość długo i ograniczało mobilność wojsk.

Podobny skutek miało uniemożliwienie *Bundeswehrze* podejmowania działań przeciwko uprawie, produkcji i handelowi narkotykami, czyli procederowi służącemu w znacznej mierze finansowaniu działalności wyrotowej i będącemu prawdziwą plagą Afganistanu. W 2003 r. niemieckie MSZ zadeklarowało wręcz na forum *Bundestagu*, że walka z narkotykami nie stanowi zadania *Bundeswehry*. Celem takiego założenia miała być ochrona żołnierzy przed ewentualnymi akcjami odwetowymi mafii narkotykowej. Ponieważ jednak, co przyznają także niemieccy autorzy, narkobiznes i polityka stanowiły w Afganistanie nierozzerwalną całość, ograniczenie to znacząco blokowało działania wojska. Utrudniało też walkę z talibami, dla których opium stanowiło główne źródło dochodu²¹.

Ochronie żołnierzy niemieckich miał też służyć nakaz zabierania na patrole przedstawicieli ruchomego oddziału medycznego. Doprowadziło to do ograniczenia liczby patroli i zredukowania możliwości nawiązywania przez żołnierzy kontaktów z miejscową ludnością.

Do podważenia kompetencji żołnierzy niemieckich przyczyniło się także ograniczenie w używaniu broni palnej wyłącznie do przypadków obrony koniecznej. Jeśli przeciwnik rezygnował z ataku i decydował się na ucieczkę, żołnierz niemiecki nie mógł go ani zastrzelić, ani nawet ścigać. W jakim stopniu reguła ta ograniczała możliwości działania żołnierzy niemieckich, pokazała jedna z operacji Oddziału Sił Specjalnych, działającego od w 2005 r. w ramach *ISAF*. Chodziło o złapanie jednego z lokalnych przywódców talibskich, odpowiedzialnego za zorganizowanie kilku zamachów. Udało się zlokalizować poszukiwanego, jednak kiedy ten zaczął uciekać, akcja musiała zostać zakończona²².

W efekcie tych ograniczeń aż do wiosny 2009 r. *Bundeswehra* właściwie nie prowadziła działań ofensywnych. Dopiero drastyczny wzrost liczby ataków wymierzonych właśnie w Niemców sprawił, że niektóre z wymienionych ograniczeń zdecydowano się złagodzić. Oddziałom niemieckim udało się podjąć działania bojowe, które doprowadziły do wielu sukcesów. W walkach zaczęto stosować ciężki sprzęt bojowy, korzystano też ze wsparcia lotnictwa amerykańskiego. Wszystko to doprowadziło do aktywizacji silnych w Niemczech środowisk pacyfistycznych.

²¹ Na obszarach kontrolowanych przez talibów handlarze narkotyków płacili tzw. podatki religijne, co dawało według szacunków od 150-300 mln euro dochodu rocznie. Więcej na ten temat zob. Th. Gutscher, *Treibstoff für Terrorismus: am Hindukusch tobt ein Opiumkrieg, doch Deutschland schaut weg*, „Internationale Politik” 64, nr 7-8/2009. Zob. też F. Wätzel, J. Krause, *Das deutsche Engagement in Nordafghanistan – eine Bilanz*, „Jahrbuch Terrorismus” 2009, s. 393.

²² *Ibidem*, s. 330, 331.

Wraz upływem czasu głosy pacyfistów brzmiały coraz donioślej, nie tylko na forum politycznym, ale także w mediach. Niemieccy komentatorzy polityczni z narastającą niechęcią podchodzili do „rozwiązań siłowych” i coraz gorzej oceniali forsujące takie rozwiązania Stany Zjednoczone. W dodatku relacje telewizyjne z frontu, a zwłaszcza informacje o przypadkowo zabitych cywilach, trafiały w Niemczech na szczególnie podatny grunt, wywołując krytykę interwencji i głośne protesty. Zarazem okazało się wtedy szczególnie dobitnie, że najważniejszą podstawą dla niemieckiego pacyfizmu nie są wcale doświadczenia z przeszłości, ale lęk o własne bezpieczeństwo. Można wręcz powiedzieć, że wraz z upływem czasu wojna afgańska w coraz mniejszym stopniu postrzegana była jako element walki z globalnym terroryzmem, a coraz bardziej jako czynnik zwiększający ryzyko ataku terrorystycznego wymierzonego w Niemcy. Nic też dziwnego, że podjęta w 2010 r. decyzja o wycofaniu do 2014 r. wojsk koalicyjnych z Afganistanu przyjęta została w Niemczech z ulgą i radością.

Jeszcze gorzej było z kolejną kampanią w ramach „wojny z terroryzmem”, która od samego początku nie znalazła poparcia nie tylko ze strony społeczeństwa niemieckiego, ale także władz, dotąd lojalnie wspierających Amerykanów. Decyzja o odmowie udziału w wojnie w Iraku była tym razem wyraźnie już uzasadniana przedkładaniem rozwiązań politycznych nad militarne. W przemówieniu wygłoszonym 16 maja 2003 r. z okazji stulecia istnienia w Berlinie amerykańskiej Izby handlowej, kanclerz Gerhard Schröder powiedział, że „niemiecka wstrzeźliwość wobec stosowania przemocy militarnej” powinna być respektowana i akceptowana. Niemcy uważają bowiem, że konsultacje są lepsze od konfrontacji. Dodał też, że zawsze wtedy, gdy trzeba będzie stosować przemoc jako ostateczny środek rozwiązywania konfliktów, niezbędne będzie „intensywne i dokładne przekonanie niemieckiej opinii publicznej”²³.

Stanowisko to zyskało spore poparcie w kraju. Pojawiły się głosy wyrażające satysfakcję i dumę z tego, że politycy niemieccy nareszcie zdobyli się na odwagę sprzeciwu wobec Stanów Zjednoczonych i samodzielność. Można było wręcz odnieść wrażenie, że nie zjednoczenie, ale odmowa udziału w kampanii irackiej stała się punktem zwrotnym w niemieckiej historii, momentem „prawdziwego” odzyskania niepodległości.

Co charakterystyczne, nieobecność żołnierzy *Bundeswehry* w Iraku uznano dość powszechnie za skuteczny środek antyterrorystyczny. Christian Ströbele i Hans Erlenmeyer w 2006 r. napisali, że nie istnieje absolutne bezpieczeństwo, jednak 80-90% prewencji należy do polityki, a tylko 10-20% mogą zapewnić ustawy i służby bezpieczeństwa. „I tak odmowa udziału w wojnie irackiej z pewnością o wiele bardziej ochroniła Niemcy przed zamachami terrorystów islamskich, niż uczyniłyby to najobszerniejsze nawet pakiety ustaw czy jeszcze lepsze wyposażenie policji i tajnych służb. (...) Pojawiły się doniesienia z siatki islamistycznej, że

²³ Za: Schröder betont gute US-Beziehungen trotz Irak-Streits, „Handelsblatt” z 21.05.2003.

przeciwnicy wojny, Niemcy i Francja nie mają być brani pod uwagę, jako obiekty ataków. Bojownicy w Iraku mieli nawet przepraszać za to, że podczas jednego z ataków zabitych zostało dwóch niemieckich urzędników”²⁴.

Reasumując podkreślić należy defensywne podejście Niemiec do problemu terroryzmu zewnętrznego. Strategia, firmowana przez socjaldemokratów, ale realizowana – mimo krytyki ze strony polityków i mediów prawicowych – *de facto* przez wszystkie siły polityczne, polega głównie na eliminowaniu zagrożeń dla Niemiec i ich obywateli. Jeśli uważano, że ustępstwa uspokoją sytuację i skierują uwagę terrorystów w inną stronę, rezygnowano z walki. Strategię tę stosowano konsekwentnie zarówno przed, jak i po zjednoczeniu niezależnie od kosztów politycznych. Sposób postępowania nie zmieniał się, nawet jeśli – jak w przypadku rezygnacji z ekstradycji Ocalana – wiązało się to z blamażem Niemiec na arenie międzynarodowej, czy – jak w przypadku „wojny z terroryzmem” – z podważeniem wiarygodności RFN wobec Stanów Zjednoczonych i innych sojuszników z *NATO*.

Wydaje się, że podobnie postępowano w odniesieniu do działalności kryminalnej, dotyczącej mieszkających w Niemczech cudzoziemców. Jak sugeruje przypadek wschodnioniemieckiej prawicowej bojówki, która działała na terytorium całych Niemiec, a której przestępstwa nie były skutecznie ścigane, gdyż uznano je za porachunki między różnymi grupami cudzoziemców, także i tu panowało przekonanie, że lepiej nikogo nie drażnić.

Zaufanie i wiarygodność w stosunkach międzynarodowych władze RFN próbowały częściowo odzyskiwać, przekazując znaczące kwoty na walkę z terroryzmem. Niechęć do bardziej konkretnego zmagania się z problemem tłumaczono historią i wynikającym z niej pacyfizmem niemieckiego społeczeństwa, przeciwnego wszelkim rozwiązaniom militarnym.

Nie ulega wątpliwości, że przyjęta strategia okazywała się na ogół skuteczna. Niemcy – poza atakiem monachijskim – nie stali się obiektem znaczących działań ze strony grup zewnętrznych i to mimo przynależności do narodów elitarnych. Jednak trudno byłoby nie dostrzec, że taki sposób postępowania był możliwy tylko dlatego, że inni prowadzili w tym samym czasie zdecydowaną walkę z terroryzmem. Gdyby nie Amerykanie, Izraelczycy, Anglicy i inni, niemiecka strategia nie byłaby w ogóle możliwa.

²⁴ Ch. Ströbele, H. Erlenmeyer, *Sicherheitspolitik nach dem 11.9*, „S+F” nr 4/2005, s. 136.

ABSTRACT

Political terrorism is not a new phenomenon for Germany, which has had to tackle numerous internal campaigns both left-wing and right-wing. In mid-20th century Germany became a target of attacks organized externally by foreign groups: the Palestinian movement and radical Kurd organizations. Since the beginning of the 21st century, the FRG, like all the Western countries, has also become an object of terrorist acts on the part of Islamist groups on grounds that Germany was part of the Western world and subsequently joined the international "war against terrorism". In all those cases a strategy was adopted that consisted in elimination of threats to Germany and its citizens. If it was considered that concessions would pacify the situation and direct the terrorists' attention elsewhere, fight was abandoned. This strategy usually proved to be efficient. Apart from the Munich attack Germany did not become the object of actions of external groups in spite of belonging to elite nations. However, it must be noted that such a way of proceeding was only possible because others were at the same time conducting a major fight against terrorism. Were it not for Americans, Israelis, the English and others, German strategy would not be possible at all.